

Fotografowanie protestów jest działaniem społecznym. Nie tylko dlatego, że przed obiektywami fotografek i fotografów jest tłum ludzi z transparentami; jest nim także dlatego, że same fotografki i fotografowie nie doświadczają tego procesu z perspektywy laborantów obserwujących w mikroskali przebieg doświadczenia. Fotografia dokumentalna, jako forma długoterminowego projektu mającego stanowić formę narratywnego ubrania w obraz i tekst jakiegoś zdarzenia, zjawiska, grupy czy miejsca, jest formą autoobserwacji, bo osoba trzymająca w ręku aparat jest członkinią albo członkiem określonej grupy społecznej, posiadającą swój zestaw poglądów i dokonującą nieustannej interpretacji świata przez pryzmat osobistych doświadczeń i przyjmowanej perspektywy. Jako taka jest zatem wypadkową nie tylko pokazywanych zjawisk, ale także ich subiektywnej oceny.

 Problem możliwości obiektywnego uczestniczenia w świecie społecznym jest rozpoznany na gruncie nauk społecznych już od ponad stu lat. Jednocześnie jednak, zgromadzona na ten temat wiedza nie rozwiązuje kwestii dyskusyjnych dotyczących obiektywności działania fotografek i fotografów dokumentujących ważne wydarzenia społeczne, na co najmniej dwóch odrębnych płaszczyznach. Mit fotografii jako obiektywnego oka, wyabstrahowanego z uwikłań osób trzymających w ręku aparat, bo przenoszącego sam proces widzenia i rejestracji na urządzenie, jest piękny, ale mija się z prawdą. Ręka twórczyni i twórcy decyduje o momencie naciśnięcia spustu, oko – o umieszczeniu fragmentu świata w ramach kadru w określony sposób. Szerzej, te oko i ręka stanowią przedłużenie intencji osoby, osadzonej w kontekstach społecznych i uwikłanej w sieć możliwych do nazwania relacji zależności – zatrudnienia, poglądów politycznych, dotychczasowych doświadczeń, uprzedzeń i sympatii, estetycznych zapatrywań. Skąd zatem powracająca konieczność mierzenia się z mitem obiektywności fotografii, i dlaczego zanegowanie jej nie jest niczym nagannym?

 Świat przeszedł długą drogę od momentu, w którym o jego zawiłościach opowiadali nieliczni, desygnowani do tego zadania reporterzy. Dziś opowiada nam o sobie sam, wielokanałowo, za pośrednictwem uczestniczących rejestracji dokonywanych przez ludzi będących na miejscu zdarzenia. Żadne klasyczne medium nie jest w stanie dotrzymać temu tempa; dlatego też upatruję ich funkcji w tworzeniu pogłębionych opowieści o danym zjawisku, wykraczających poza dokumentację bieżących zdarzeń. Obraz uzyskał potencjał narracyjny, czy raczej dopuszczono do tego, by – za myślą Giddensa – oddzielić obrazy od *tu i teraz*, a ich świeżo uzyskaną podmiotowość wykorzystać do opowiadania o świecie.

 Działanie Archiwum jest próbą wytworzenia pogłębionego studium protestów, mających miejsce w Polsce po przejęciu władzy przez obecnie rządzącą frakcję. Sam wolumen zebranych fotografii świadczy o skali zachodzących zjawisk. Nie jesteśmy agencją newsową ani obiektywnym podmiotem prasowym – przede wszystkim dlatego, że obiektywność na gruncie narracji to mit, wykorzystywany w obecnej dyskusji raczej jako miara przystawania do określonego porządku. Fotografia jest dowodem zaistnienia zjawisk, świadkiem czy opisem, ale wybory stojące za jej wykonaniem i publikacją są subiektywne. Za Archiwum stoi zespół współpracowniczek i współpracowników – dokumentalistek i dokumentalistów, czasem również prasowych reporterek i reporterów. Nasza praca i wynikające z niej dalsze działania są efektem naszego zaangażowania.

Paweł Starzec